Nr. 1. Częstochowa, dnia 23 marca 1930 r. BEZPŁATNIE.



Herb m. Częstochowy

WIADOMOŚCI WYSTAWOWE

WYSTAWY RUCHOMEJ PRÓB i WZORÓW PRZEMYSŁU KRAJOWEGO w CZĘSTOCHOWIE

REDAKCJA i BIURO WYSTAWY: I ALEJA № 9. — TELEFON 3-27.

NASZE ZADANIA.

Sytuacja gospodarcza jest ciężka. Widzimy dokoła nas następstwa. Pracować jest trudno, słychać ciągłe narzekania.

Mimo to nie zniechęcamy się.

Społeczeństwo, to chór jednostek i niema różnicy pomiędzy psychiką narodu i przeciętnego obywatela. Jeżeli jednostka w trudnych chwilach wydobywa z siebie hart i energję, to etap ten jest tylko przejściem do okresu powodzeń. Jeżeli poddaje się depresji, rozgorycza się, narzeka czy szuka winowajców — to rezultatem tego jest coraz głębsze pogrążanie się w bezmiar trosk i kłopotów. Podobnie dzielne społeczeństwo potrafi przemóc okres złych konjunktur, ogarniających całą Europę, a społeczeństwo narzekające i rozpamiętywujące swe troski musi przegrać w wyścigu pracy.

Wystawa Ruchoma — to nieustanna propaganda czynu. Wystawa Ruchoma — to dowód, że pomimo najtrudniejszych okoliczności nawet, pracujemy nad budową fundamentów gospodarczego dobrobytu. Wystawa Ruchoma — to hasło rozbrzmiewające w coraz to innych ziemiach Rzeczypospolitej — hasło zbiorowego wysiłku i wytrwania.

Wiemy dobrze, że praca nasza jest obliczona na długie lata. Budujemy też programy i wykonywujemy je. Zbyt wielkie są cele, któreśmy sobie wytknęli, abyśmy mogli ustać w pochodzie.

Jakież są cele wystawy?

Pierwszy cel — to doprowadzenie do zetknięcia się producenta z kupcem. Zapewne, że są wielkie targi i wystawy — one jednak nie spełniają całkowicie swego zadania. Koszt wyjazdu na targi jest dość znaczny. Nie każdy ma czas i pieniądze. Do niego przybywa nasza Wystawa. Pozatem nie należy zapominać, że handel jest dość konserwatywny. Jeżeli jeszcze z czasów przedwojennych zaopatrywał się w jakieś produkty zagraniczne — to i dziś utrzymuje te same stosunki handlowe. Tymczasem powstały nowe firmy polskie, które rozszerzyły zakres produkcji. Wiadomości o tem przynosi nasza Wystawa.

Obok kupiectwa Wystawę zwiedza licznie młodzież. Jest to objaw bardzo dodatni. Tutaj naocznie przekonywuje się o rozmiarach i doskonałości wytwórczości krajowej. Tutaj uczy się gospodarczego patrjotyzmu. Tutaj zwalcza się w niej ten snobizm podziwu dla wszystkiego co zagraniczne, tak głęboko zakorzeniony w naszem społeczeństwie.

Jednocześnie Wystawa jest propagandą spożycia. Cały szereg artykułów, które są już artykułami niezbędnej potrzeby, nie dotarły jeszcze u nas do szerokich kół spożywców. Nie zapoznalisię z udoskonaleniami, które wniosła współczesna technika. Nie znają porównawczych obliczeń amortyzacji różnych inwestycji, czy to budownictwa, warsztatów wytwórczych czy gospodarstwa domowego. Informacji tych dostarcza Wystawa.

Nie koniec na tem.

Wszystkie te wartości, któreśmy wyliczyli, mogą być porównane do działań wykwalifikowanego, uspołecznionego sprzedawcy, który jeździ ze zbiorem różnych prób. My mamy jednak jeszcze inne zadanie.

W każdej miejscowości, do której przybywamy, staramy się zorganizować jednocześnie wystawę miejscowego przemysłu i rękodzieła. Wieleż to razy pokazy te były rewelacją dla mieszkańców chwilowej siedziby wystawy. Jakżeż dodatnim bodźcem były one dla wytwórczości miejscowej.

Gdy zwiedzamy Targi Lipskie, uderza nas, że każdy kupiec pyta wystawcę: Co przynosi pan nowego?

Dziesiątki tysięcy wystawców starają się, aby co pół roku bodaj drobnostkę jakąś przynieść, która jest odpowiedzią na to poszukiwanie nowości. Ten wysiłek tysięcy udoskonaleń drobnostki — w sumie daje olbrzymi postęp, wynik ciągłego technicznego rozwoju.

Na drobnym odcinku swego zadania Wystawa stara się odegrać podobną rolę. Pokazy miejscowe pobudzają ambicję wytwórców, którzy nie mogą brać udziału w wielkich wystawach. Chcemy wierzyć, że, powracając po kilku latach do tych samych miejscowości, Wystawa nasza będzie otoczona przez coraz to lepsze, coraz doskonalsze wyroby.

Wiara nasza jest ugruntowana przez zrozumienie z jakiem spotyka się nasza praca. Z dumą możemy powiedzieć, że piękne wyniki, któremi możemy się chlubić, nie są tylko następstwem naszej pracy — lecz w równej mierze należy je przypisać przedstawicielom społeczeństwa tych miejscowości, do których Wystawa zawitała. Oni to ułatwili nam pracę. Oni tylokrotnie wnieśli ten entuzjazm, który jest nieodzownym czynnikiem powodzenia każdego wielkiego, szlachetnie pomyślonego zamierzenia.

Znaczenie propagandy krajowej wytwórczości

Mimo poprawienia się w ostatnich czasach naszego bilansu handlowego, wskazanem jest zastanowić się pokrótce nad rodzajem zadań i koniecznością rozwinięcia wysiłków ze strony całego społeczeństwa polskiego w kierunku wzmożenia produkcji polskiej, a tem samem przyczynienia się do zmniejszenia czynnika importu, który głównie decyduje o ujemności salda naszego bilansu handlowego. Zadania te są różnorodnego charakteru — a obowiązki wynikające z tych zadań, ciążą nietylko na szerokich sferach konsumentów, ale również na sferach producentów i sferach rządowych, mogących wywrzeć potężny wpływ na rozwój rodzimej produkcji.

To też propaganda ta nie może mieć tylko charakteru haseł i deklaracyj, ale powinna być wcielona w życie w zastosowaniu codziennem, wysuwając na pierwszy plan zagadnienia produkcji rodzimej i dążąc do rozwinięcia wszystkich sił twórczych dla zorganizowania produkcji na **takiej** wyżynie, ażeby sprostać mogła **wszelkiej** konkurencji i nie bała się **pod żadnym** względem współzawodnictwa towarów cudzoziemskich.

Zagranicą rozwijają propagandę pod hasłem popierania rodzimej wytwórczości wyłącznie w kierunku **pozytywnym, nie zaś** negatywnym. Nigdzie bowiem nie można się tam spotkać z wyraźnem hasłem bojkotowania towarów zagranicznych.

Zrozumienie rozwoju produkcji krajowej winno iść także w parze z rozszerzaniem hasła i z propagandą **oszczędności,** jednakże nie z punktu widzenia odmawiania sobie zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb, lecz w celu umożliwienia społeczeństwu gromadzenia takich zasobów materjalnych któreby zapewnić mogły stałość i ciągłość produkcji, opartej na trwałych podstawach, a nie na nadmiernej, a przemijającej fali wzmożonej konsumpcji.

Wprawdzie rządy wszystkich państw z powodu wzajemnego zazębiania się interesów politycznych i gospodarczych są z konieczności zmuszone do czynienia wzajemnych ustępstw przy zawieraniu traktatów handlowych, jednakże rzeczą szerokiej opinji publicznej jest **tego rodzaju** ustosunkowanie się do otwartych możliwości importowych, aby one bądź nie zostały wykorzystane, bądź, też aby rząd miał punkt oparcia w opinji publicznej co do nieudzielania w traktacie handlowym **tych ustępstw,** które dla interesów państwa mogłyby być szkodliwe.

Na społeczeństwie więc ciążą wielkie obowiązki, które wynikają z jego poczucia obywatelskiego, z jego uświadomienia, z rozumu i racji stanu.

Chodzi więc o pogłębienie i zwiększenie rynku wewnętrznego dla wytworów i produktów krajowych **i w tym** kierunku zarówno produkcja krajowa, jak i handel wewnętrzny, powinny, przy odpowiedniem, rozumnem i cierpliwem ustosunkowaniu się sfer społecznych, **dostosować** swoją produkcję do zapotrzebowania i wymogów konsumentów, w pewnych wypadkach, przez podniesienie jakości produkowanych towarów, w innych zaś, przez produkcję **masową,** mającą za cel obniżenie cen sprzedażnych.

Konsumenci naogół jednakże, a specjalnie konsumenci w Polsce, niejednokrotnie zupełnie nie są świadomi tego, jakie są rozmiary i jakie dziedziny obejmuje produkcja krajowa, dlatego też często niepotrzebnie sięgają po towary obcokrajowe. Dla uświadomienia pod tym względem szerokich mas społeczeństwa służą różne narzędzia propagandy, jakiemi są targi, wystawy, muzea przemysłowe, oraz pomocniczy personel poszczególnych firm, jak to: komisjonerzy, agenci, komiwojażerowie i t. p.

Targi i wystawy są powszechnie znane jako jedno z niewielu nowoczesnych narzędzi propagandy warsztatów produkcyjnych. Dawny, setki lat trwający system jarmarków, które miały na celu bezpośrednie zbliżenie posiadacza towaru z ostatnim konsumentem, uległ radykalnej zmianie. Zamiast jarmarków, mamy dziś ulice wielkich miast, które stanowią dla wytwórczości stały, obfity **targ detaliczny** w wielkim stylu. Natomiast **targi nowoczesne** są narzędziami większej produkcji, względnie handlu hurtowego i stanowią regularne i perjodyczne spotkania sprzedawców i kupców, których celem jest sprzedaż towarów podług wystawionych wzorów i prób. Propaganda tutaj ma więc miejsce w stosunku do **pośredniego** ogniwa, — nie zaś do **bezpośredniego** konsumenta.

Nowoczesna organizacja sprzedaży jest również silnym propagandowym czynnikiem, potęgującym rozwój produkcji.

Nasza produkcja ma do czynienia z lepszą organizacją produkcji zagranicznej, jak i z lepszą orgaorganizacją jej metod sprzedaży,—społeczeństwo polskie winno uważać za swój obowiązek narodowy—rozwijać propagandę na rzecz polskiej pracy i polskiej wytwórczości i **nie opuszczać** polskiej produkcji i polskiego robotnika w chwilach ich najcięższych zmagań konkurencyjnych.

I jeśli my, jako konsumenci polscy, zrozumiemy znaczenie popierania naszej własnej wytwórczości, naszych własnych wyrobów, wykonanych na polskich możliwie maszynach, z surowców polskich, przy pomocy polskich sił roboczych i zasobów pochodzących z własnych polskich oszczędności, to wówczas **tembardziej** ułatwimy krajowej produkcji i wewnętrznemu aparatowi handlowemu zasiąg dalszy, idący w kierunku zdobycia rynków zagranicznych dla towarów polskich. Punktem wyjścia dla tej ekspansji zagranicznej musi być przedewszystkiem szeroki i mocny rynek konsumcji wewnętrznej.

Podobnie bowiem, jak należy dostosować naszą rodzimą produkcję do potrzeb konsumentów wewnętrznych, tak też należy ściśle dostosować produkcję do wymagań konsumentów zagranicznych, co jest jednoznaczne z uszlachetnieniem eksportu.

Rolnictwo, będące naszym największym objektem eksportowym, stoi naogół najniżej pod względem jakości. O ile bowiem wyroby polskie produkcji fabrycznej są zagranicą bardzo wysoko cenione, o tyle znów produkty pochodzenia rolnego nie zawsze stoją na wysokości zadania i określenie tych towarów, jako polskich, dotychczas zagranicą zawsze obniżało ich cenę sprzedażną.

Wydane w ostatnich czasach zarządzenia powinny tym brakom niedługo zaradzić.

Leży to w interesie drobnego producenta rolnego, chłopa polskiego, który, skoro będzie lepiej i więcej produkował,—lepszą też osiągnie cenę,—a tem samem stanie się **silniejszym, kulturalniejszym** odbiorcą produktów przemysłowych, zasili w ten sposób warsztaty produkcji swemi zapotrzebowaniami i podniesie stopę kulturalnego życia polskiego robotnika.

W kulturze więc naszej produkcji rolnej, przemysłowej i rzemieślniczej, w usprawnieniu naszego aparatu handlowego, w propagandzie i praktycznej ocenie ze strony **najszerszych** mas społecznych **żmudnej** pracy naszych warsztatów wytwórczych leży punkt ciężkości rzetelnego solidaryzmu społecznego i tkwi klucz zagadnienia potęgi gospodarczej i politycznej naszej Ojczyzny.

S. Wartalski

Dyrektor Izby Hand. Przem. w Warszawie.

O patrjotyzmie gospodarczym.

W otaczającej nas aurze, w jej najpowabniejszych kształtach i formach obserwujemy nieustanną, ciągłą, a bezlitosną walkę o byt. Walkę miljardów istnień między sobą.

Wśród społeczeństw ludzkich to wielkie prawo natury trwa w sposób również nieubłagany, a w miarę wzrostu kultury współczesnej, coraz ostrzejsze przyjmuje formy pod postacią walki ekonomicznej poszczególnych narodów globu ziemskiego o byt swych obywateli.

Gdy wielka wojna światowa dostatecznie wyczerpała walczących, z których jedni pragnęli uzyskać lepsze prawa bytu dla siebie, drudzy zaś bronili swego stanu posiadania, powróciliśmy do pokojowych form walki nieustannej, walki ekonomicznej, jako przejawu szlachetnego współzawodnictwa pomiędzy kulturalnemi narodami świata. Zmieniły się metody, pozostają te same cele. Ustąpiła brutalna siła fizyczna, oparta o wykwit wiedzy ludzkiej, o naukowe metody niszczenia życia i mienia ludzkiego. Z tem większą siłą występuje genjusz ludzki, jako twórca życia współczesnego, jako organizator światowej produkcji, aby na tej drodze zdobyć rynki spożywcze świata.

Cofnęły się armje walczące z ich licznemi współczesnemi aparatami walki orężnej. Wystąpiły na arenę miljony cichych pracowników, kierowanych przez twórcze umysły gospodarcze, popierane przez świadome rzeczy przemożne organizacje państwowe, a wspomagane przez miljony koni mechanicznych, przez miljony maszyn produkcyjnych.

Nie szerzą one dokoła siebie zniszczenia, lecz przeciwnie, wytwarzają wielkie ilości dóbr, które pragnęliby narzucić zapomocą rodzimego eksportu innym narodom świata. I tutaj jest źródło walki gospodarczej, tej walki, w której udział przyjmują wszystkie narody świata, tej walki, która jednocześnie jest podstawą rozwoju i rozkwitu współczesnych form życia ludzkiego.

Kto wytwarza towary dobre, a tanie, kto potrafi zapomocą tych aparatów handlowych sprzedać je w innych państwach, ten zdobywa świat bez huku armat, bez gazów trujących, dla licznych rzesz własnych obywateli—pracowników. Przeciwnie, naród, który nie potrafi wytwarzać, nie potrafi produkować w sposób czyniący zadość jego potrzebom, naród który posługuje się cudzą produkcją, aby zadośćuczynić swoim wymogom, a nie jest w stanie odwzajemnić się wytworami własnej pracy, pozostaje pokonany w tej walce ekonomicznej.

Narody o dużej zdolności wytwórczej doznają dobrobytu i kultury. Narody, które nie potrafią zorganizować ojczystej produkcji, są skazane na biedę swych obywateli, na brak podstaw rozwojowych do kultury ojczystej. Narody, zwyciężające w walce ekonomicznej, są panami świata. Narody, które nie są zdolne do zorganizowania produkcji narodowej w skali odpowiadającej potrzebom narodowym są pozbawione wpływu i szacunku w rodzinie narodów, rządzących światem. Najlepiej zorganizowana służba dyplomatyczna nie jest w stanie wywalczyć dla swojego narodu właściwego stanowiska w układzie stosunków międzynarodowych, jeśli nie jest poparta przez czynnik zdolności narodu do wymiany usług wzajemnych na polu kulturalnego i ekonomicznego współżycia narodów, a przedewszystkiem do wymiany towarowej.

I tu leży przyczyna, dlaczego małe państwa, jak Szwajcarja, Belgja, Holandja, zdołały sobie wywalczyć i zająć poważne miejsce w rodzinie ludów europejskich.

Przeciwnie zaś wielka Rosja i jeszcze większe Chiny nie posiadają w świecie znaczenia, które odpowiadałoby ich obszarom państwowym, bądź ich ilości mieszkańców, gdyż nie przyjmują one należytego udziału w międzynarodowej wymianie towarowej.

O tem wszystkiem ma pamiętać każdy obywatel polski, świadomość tych zjawisk ma przenikać w umysł każdego Polaka od zarania jego dzieciństwa przez wychowanie domowe, przez szkołę, przez wyższą uczelnię, przez przykład rodziców, wychowawców, profesorów i zwierzchników. Wszak w pomyślnem załatwieniu ojczystej produkcji leży przyszłość Polski, leży jej niezawisłość, jej moc i potęga, jej dobrobyt i kultura. To w czasach pokoju. A skąd czerpać ona będzie swoją odporność i wytrzymałość w trudnych chwilach walk światowych, jakie stoją przed nami zawsze w całej swej grozie.

Wojna światowa dobitnie wykazała, iż narody, które nie posiadają rozwiniętego przemysłu, nie są zdolne do długotrwałej walki, że we współczesnej wojnie przyjmuje udział cały naród, ze swą armją żołnierzy na czele, a wszystkie placówki gospodarcze nabierają specjalnego znaczenia obrony kraju. Jakże to jest ważne dla Polski, pozbawionej dobrych granic naturalnych, a posiadającej tak dużą granicę lądową otwartą.

Z prawdziwego zrozumienia współczesnych zjawisk życia politycznego wypływa patrjotyzm gospodarczy, w którym jednoczą się osobiste interesy każdego obywatela z interesami współobywateli całego państwa, i przyszłych pokoleń, słowem, tego wszystkiego, co nazywa się Ojczyzną.

Patrjotyzm w swej najszlachetniejszej formie uczuć, w jakiej się przejawiał w męczeńskiej drodze pokoleń polskich przez powstanie Kościuszkowskie, legjony Dąbrowskiego, bohaterskie wysiłki wojsk polskich w armjach napoleońskich pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, przez rewolucję 1831 roku i powstanie 1863 roku, a wreszcie legjony wielkiej wojny światowej z komendantem Józefem Piłsudskim na czele,—patrjotyzm wyśpiewany w poezji polskiej, a obecnie łącznie z nową strukturą życia gospodarczego narodów świata, wywołaną wielkiemi wynalazkami 19 i 20 stulecia, jest wszędzie pogłębiany przez patrjotyzm gospodarczy, wypływający z racji stanu, z racji interesu społecznego.

Wypada zrozumieć znaczenie i wpływ życia gospodarczego nie tylko dla celów egoistycznych, osobistych, lecz również dla całości społeczeństwa i dla Państwa. W ciągu ubiegłych lat 10, czyli od chwili, gdy Polska odzyskała niezależność polityczną, budujemy naszą Ojczyznę, jako Państwo, któremu pragniemy zapewnić w rodzinie ludów europejskich należyte miejsce, odpowiadające jego wielkości i tradycjom. A zajmujemy piąte miejsce w Europie pod względem liczebnym ludności, jak i powierzchni obszaru Państwa, w historji zaś Europy wielokrotnie odegraliśmy dziejową rolę. — W ciągu tego dziesięciolecia zdołaliśmy skonsolidować znakomicie sytuację Rzeczypospolitej przez odbudowę zniszczonych gospodarstw, zrujnowanych warsztatów pracy, przez twórczą pracę państwowo-organizacyjną, całe życie Polski nastawiliśmy na tory zachodnio-europejskich demokracyj, z któremi wspólnie pracować i współżyć pragniemy. Szerokie masy uzyskały prawa i zabezpieczenie. Oświata stała się powszechna. Lecz wszystko to jest zaledwie fundamentem, na którym mamy budować Polskę i zdobyć jej należne miejsce, a jej obywatelom dać zachodnio-europejskie warunki bytu.

I oto nasz polski program na długie lata, na dalsze dziesięciolecie niepodległej Polski:

Twórcza praca gospodarcza w imię interesu Polski, jako Państwa i w imię dobrobytu jej obywateli.

A u podwalin tego programu leży patrjotyzm każdego obywatela polskiego, lecz już nie ten, który go przez krew i męki poprzednich pokoleń doprowadził do wskrzeszenia, lecz ten patrjotyzm gospodarczy, który każdemu nakaże wysoko trzymać sztandar swego zawodu, jednym — organizować dobre warsztaty pracy, innym—sumienną a inteligentną pracą rozwijać na tych warsztatach polską produkcję, a wszystkim zaspakajać własne potrzeby, własną krajową produkcją.

Patrjotyzm ten wymaga nie chwilowych wielkich wysiłków uczuciowych, opiera się on o ciągłą codzienną mrówczą pracę, wytrwałość i ograniczenie wszystkich obywateli Państwa od dziecka małego do starca, od biednego obywatela do najzamożniejszego posiadacza.

Mamy u siebie za dużo ludzi, szukających pracy, abyśmy nie byli obowiązani przez poparcie ojczystej produkcji zmniejszyć ilość bezrobotnych, bądź zwiększyć zamożność pracujących.

Oczywiście nie chodzi tu o bojkot wyrobów zagranicznych. Wszak jeśli pragniemy, aby zagranica kupowała nasze towary, jest rzeczą nieodzowną, abyśmy kupowali również wyroby zagraniczne. Lecz, wstrzymując się od zakupu zbędnych przedmiotów zagranicznych, ułatwimy sobie kupno potrzebnych przedmiotów, których sami nie produkujemy, a które przyczynią się do rozwoju naszego przemysłu, rzemiosła i rolnictwa.

W 1928 roku — stosownie do urzędowych danych — sprowadziliśmy z zagranicy towarów na sumę 3,4 miljarda zł., a wywieźliśmy zagranicę własnych towarów na sumę 2,5 miljarda zł. Prawie 900 miljonów złotych deficytu w obrocie towarowym. Produktów spożywczych z zagranicy sprowadziliśmy za 650 miljonów zł., a wszak jesteśmy krajem rolniczym. Sprowadziliśmy ryżu za 61 milj. zł., śliwek za 10 milj. zł., cytryn i pomarańcz za 11 milj. zł., orzechów, migdałów i korzeni za 17 milj. zł., śledzi prawie za 50 milj. złotych, tłuszczy zwierzęcych za 66 milj zł., a sami mamy trudności z eksportem trzody chlewnej.

Posiadamy rozwinięte rzemiosła, a sprowadziliśmy obuwia z zagranicy za 14 milj. zł. Przędzy jedwabnej i gotowych tkanin jedwabnych sprowadziliśmy za 40 milj. zł.

O ileż byłoby pożyteczniej, gdybyśmy te wielkie sumy mogli złożyć na kupno narzędzi pracy, maszyn w kraju nie wyrabianych, bądź surowców, jakich u siebie nie posiadamy.

Jeśli wyrobimy w całem społeczeństwie zrozumienie dla poparcia przemysłu ojczystego, jeśli potrafimy wytrwać w tem przekonaniu, to wkrótce znikną liczne rzesze bezrobotnych, a Polska będzie budować liczne warsztaty pracy, rozwijać zamożność swych wsi i miast, rozpowszechniać zachodnio - europejską kulturę.

Toteż komu są święte nakazy wieszczów i wodzów naszych, którzy szczepili w pokoleniach polskich dar umiłowania Ojczyzny, niechaj skieruje te wielkie, a zaspokojone uczucia KU UMIŁOWANIU WŁASNYCH WARSZTATÓW PRACY, KTÓRE RAZEM WZIĘTE SĄ NASZĄ POLSKĄ!

Inż. Czesław Klarner.

Wystawa Ruchoma Prób i Wzorów.

Polska, rozdarta na trzy zabory, nietylko nie prowadziła własnej polityki ekonomicznej, lecz stała się terenem obcej ekspansji gospodarczej, gdyż rządy zaborcze powstrzymywały rozwój przemysłu na ziemiach polskich, by ich własny przemysł miał jaknajwiększe rynki zbytu.

Jednocześnie rozwój gospodarczy poszczególnych dzielnic nie szedł w kierunku interesów społeczeństwa polskiego, które usiłowało temu przeciwstawić się przy pomocy swych organizacyj. Takiemi były między innemi Liga Pomocy Przemysłowej we Lwowie oraz Koło Samopomocy Przemysłowo-Handlowej Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu w Warszawie. Obie te organizacje stworzyły dla celów podjętej przez się propagandy gospodarczej objazdowe wystawy przemysłowe.

W roku 1910 została w Warszawie zorganizowana **Wystawa Ruchoma Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego,** mająca na celu szerzenie wśród społeczeństwa polskiego idei samowystarczalności gospodarczej.

Wystawa ta w ciągu swej pracy od 1910 do 1914 r. odwiedziła prawie wszystkie większe miejscowości b. Kongresówki, urządzając przeszło 100 wystaw. Pozatem gościła w Krakowie, zaś na Wszechrosyjskiej Wystawie w Kijowie posiadała własny pawilon. Wybuch wojny zastał Wystawę Ruchomą na Wszechrosyjskiej Wystawie Rzemieślniczej w Moskwie, gdzie reprezentowała przemysł polski.

Tych kilka lat pracy na polu propagandy polskiej myśli ekonomicznej, pobudziło społeczeństwo do żywszego zajęcia się sprawami gospodarczemi, dając w dalszym rezultacie powstanie i rozwój całego szeregu przedsiębiorstw wytwórczych. Pracę tę wojna przerwała—lecz przyniosła nam Wolną Polskę.

Odrodzona Polska odziedziczyła po czasach niewoli cały szereg grzechów. Jednym z nich to nieznajomość ze strony społeczeństwa całokształtu własnego życia gospodarczego. Handel i przemysł w dalszym ciągu, jak przed wojną, zaopatrują się w towary przez Berlin i Wiedeń, pomimo że te same produkty wytwarzamy w kraju. Tak się dzieje, ponieważ niestety dawne dzielnice jeszcze dotychczas wzajemnie dobrze się nie poznały. Drugim grzechem jest bezmyślne hołdowane zasadzie, że co zagraniczne, to lepsze. Kupujemy nieraz tandetę obcą za drogie pieniądze, mając tańsze i lepsze wyroby krajowe. To też często przemysłowiec zmuszony jest dawać swym towarom etykietę obcą lub kupuje prawo używania marki zagranicznej, aby tylko znaleźć możność zbytu swych wyrobów.

Trzeba jednak skonstatować, że przemysł krajowy w minimalnym zakresie wyzyskuje nowoczesne drogi reklamy i propagandy. A tylko te metody zdolne są narzucić społeczeństwu kategoryczny nakaz poparcia krajowej wytwórczości.

Psychoza kupowania wyrobów zagranicznych przyczyniła się już raz w znacznym stopniu do spadku złotego, a teraz również poważnie zagraża naszemu bilansowi handlowemu. W roku 1924/5 reakcja przeciw takiemu stanowi rzeczy wywołała powstanie kilku organizacyj, mających na celu popierania wytwórczości krajowej i doprowadziła do wznowienia działalności **Wystawy Ruchomej.**

Od sierpnia 1925 roku roznosi **Wystawa Ruchoma** po całej Polsce hasła patrjotyzmu gospodarczego, popierania wytwórczości krajowej i zapoznaje społeczeństwo z dorobkiem gospodarczym Polski. W ciągu powyższego okresu Wystawa urządziła 90 postojów, które łącznie z przedwojennemi zwiedziło

przeszło 2.000.000 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Można zaznaczyć, że ilość zwiedzających dosięga od 30 do 120% ludności danego miasta. Są więc nieraz takie ośrodki, gdzie tylko starcy i dzieci nie byli na Wystawie. Dowodzi to skuteczności tego środka propagandowego, gdyż na dużo większe, ale dalsze wystawy mogą przyjeżdżać zaledwie nieliczne jednostki

Wystawa Ruchoma w pierwszym rzędzie ma za zadanie zapoznawanie sfer gospodarczych poszczególnych dzielnic z wytwórczością całego kraju, urządzając konferencje, udzielając informacji o źródłach produkcji i ułatwiając w ten sposób nabywanie towarów krajowych.

Pozatem Wystawa prowadzi szeroką akcję propagandową, wykazując konieczność popierania wytwórczości krajowej, zarówno ze względu na interesy państwa, jak i poszczególnych jednostek. W tym celu wygłasza się odczyty i pogadanki, wydaje katalogi, odezwy i ulotki, pomieszcza się artykuły w prasie, wyświetla się filmy propagandowe i t. d.

Wystawa Ruchoma nie ogranicza swej działalności do terenu kraju, lecz z polecenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Przemysłu i Handlu wyjeżdżała do Rumunji na Powszechną Wystawę Rolniczo-Przemysłową, brała udział w Międzynarodowej Wystawie Eksportowej w Gdańsku i w Targach Skandynawsko-Bałtyckich w Stokholmie. Reprezentowała tam przemysł polski, zdobywając dlań nowe rynki zbytu i liczne odznaczenia.

Podkreślić należy, że swą wzorową organizacją wprowadziła w podziw obcych. Na Wystawie Rumuńskiej przyznano Wystawie Ruchomej złoty medal za wzorową organizację, zaś z metodami pracy i organizacją Wystawy Ruchomej zapoznawali się przedstawiciele rządów Francji, Rumunji i Czechosłowacji, by podobną instytucję zorganizować u siebie.

Komitet Wystawy Stokholmskiej stwierdził, że Wystawa Ruchoma jest wzorem organizacji pracy. Z powodu opóźnienia się statku „Lwów“, na którym była przewożoną, zdołano urządzić Wystawę w ciągu jednej doby.

Przykłady powyższe dowodzą, że potrafimy być wzorem dla narodów o wysokiej kulturze i wieloletniej pracy na polu gospodarczo-społecznem.

* * *

W dniach od 6 do 15 kwietnia r. b. odbędzie się w Częstochowie Wystawa Ruchoma, zajmując dla siebie nowy Gmach Poczty przy ul. Śląskiej.

W celu zorganizowania działu miejscowego zawiązał się Komitet Miejscowy. Do Prezydjum Honorowego zeproszono J. E. Ks. Biskupa dr. T. Kubinę, Starostę p. K. Kühna, Generała M. Dąbkowskiego i Prezydenta p. R. Jarmułowicza.

Do Komitetu Wykonawczego weszli jako przewodniczący Sekcji pp.: Kaliniewicz i Zieliński (S. Przemysłowa), Nowicki i Szaja (S. Drobnego Przemysłu), S. Smuga, Jarzębiński, Plucik (Sekcja Rzemieślnicza), L. Piotrowski, Z. Stiller (S. Kupiecka), Bugajski, Bochenek (S. Spółdzielcza), Zbierski, Bartoszewicz (Sekcja Szkolna), dr. Nowak, Rylski (S. Społeczna), F. D. Wilkoszewski, Siemiatycki (S. Propagandy).

Biuro Komitetu, które przyjmuje zgłoszenia i udziela informacji, mieści się w lokalu Tow. Rzemieślniczego, I Aleja 9, tel, 3-27 i jest czynne od 9 do 14 i od 18 do 20.

W czasie trwania Wystawy odbędą się zjazdy i zebrania poszczególnych organizacyj. W dniu 13 kwietnia Okręgowe Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Częstochowie urządza „Dzień Rolniczy“. Punkt zborny o godz. 10 r. w gmachu Wystawy.

W dniu 8 kwietnia zostanie zorganizowany „Dzień Spółdzielczy“.

SALAMANDRA.

Wyobrażałem sobie zawsze salamandrę jako bestję niesłychanie niesamowitą. Pamiętam zawód szalony, kiedy na wykładzie przyrody profesor pokazał mi zwyczajną jaszczurkę w spirytusie. W tej chwili skończył się okres mego dzieciństwa. Przestałem wierzyć w bajki ostatecznie. Do wszystkiego odnosiłem się z najgłębszym sceptycyzmem. Rozpocząłem wiek męski.

Wszystkie objawy wystąpiły jednocześnie. Zlekceważyłem bajki o szkodliwości nikotyny i wypaliłem pierwszego papierosa. Podejrzewałem, że w klubie niedowiarków, który obradował w czasie wielkiej pauzy nikt przez tę próbę nie przeszedł bezkarnie, lecz żaden nie przyznał się do klęski. Obróciłem się plecami do jasnowłosej piękności, która chodziła do sąsiedniej szkoły i nosiła mój wiersz w tornistrze. Legendy o zaczarowanych księżniczkach już wtedy utożsamiałem z legendami o potędze salamandry. Próbowałem chodzić z rękami w kieszeniach i cynicznym uśmiechem twarzy, ale uległem prześladowaniom. Zaznaczyłem hart niepospolity wyrzucając rękawiczki i odmrażając ręce. Mowy nie było, bym brał śniadanie do szkoły. Po dłuższej walce zdecydowałem się przyjąć równowartość gotówkową, którą wręczyła mi matka, prosząc, bym kupował coś do zjedzenia u tercjana. Biedna mamusia — jej przestraszone oczy i głos błagalny o mało nie zachwiały memi postanowieniami.

Byłem w pełni rozwoju. Poszedłem na wagary, ściągałem zadania, wyłgiwałem się od lekcji... aż przyszedł dzień, kiedy salamandra odegrała w mem życiu znowu olbrzymią rolę.

Ojciec mój był społecznikiem.

Oczywiście nie pytałem się nikogo, co to znaczy, lecz sam urobiłem sobie pojęcie. Ileż razy słyszałem spór rodziców o spóźnienie się na kolację.

— Wiecznie te posiedzenia — prawiła matka.— Przecież ludzie mają rodziny? I żeby choć z tego co było..

— Bo ty nie rozumiesz...

— Rozumiem doskonale i powiem ci...

Tu następowało wymowne spojrzenie w stronę dzieci, które gromadką przysłuchiwały się tym wywodom i spór ucinał się nagle. Wtedy okazywało się, że przez roztargnienie brat mój utopił całą łyżkę w zupie a siostra wylała wodę z kwiatów. — Robił się krzyk i zapomniano o sprawie. Ja tylko pamiętam. Byłem bezwzględnym stronnikiem mamusi, ale ojciec imponował mi. To był „społecznik“.

Kiedyś zawołał: — Chodź tu, smarkaczu!

Poszedłem pełen obrażonej osobistej godności.— Kamienne oblicze, niczem twarz wodza Apaszów, niczem nie zdradziło, że dokonuję błyskawicznego przeglądu listy ostatnich przewinień.

— Czyś czytał gazetę?

O to chodzi pomyślałem. Znowu kazanie na temat niestosownej lektury.

— Czytałem — odrzekłem bohatersko.

— I cóż takiemu smarkaczowi z gazety—brzmiał głos obelżywy pełen jednak nut podejrzanych — a o strejku szkolnym dzieci we Wrześni czytałeś?

— Chyba.

Ojciec błysnął dziwnie szkłami. Zapanowało milczenie.

— No i co?

— Nic — rzekłem wyczekująco.

— A co ty zrobiłbyś?

— Strzelałbym — rzekłem tak lakonicznie, jak znakomity Pepi Śpioch, bohater „Leśnego Wędrowca“.

— Mam dla ciebie inne zajęcie — rzekł ojciec— siadaj!

W poczuciu ważności chwili, gdy on zapalał papierosa, założyłem nogę na nogę.

— Nie będziemy kupować niemieckich towarów — były pierwsze słowa wykładu.

Nie pamiętam dziś, w jaki sposób pierwsze zasady gospodarcze zostały mi wytłumaczone. Nie potrafię powtórzyć ani jednego słowa. Od czasu do czasu łowiłem uchem takie słowa jak bojkot, popieranie przemysłu, wwóz i wywóz — ale było to niczem wobec olśniewającej wizji walczącej organizacji.

Duma rozpierała mi pierś.

Już nazajutrz powstała najprawdziwsza konspiracja. Wybraliśmy prezesa, trzech wiceprezesów, sekretarza i skarbnika. Założyliśmy księgę protokułów. Przyjaciel mój w czasie lekcyi greki napisał statut, co kosztowało go dwie godziny kozy. Inny opracował projekt odznaki dla zasłużonych. Zapał był niesłychanej.

Po miesiącu tak się jakoś złożyło, że powstał centralny komitet szkół lwowskich. Byłem najmłodszym delegatem, ale niemniej poważnie brałem udział w dyskusji, a prezes autentyczny akademik mówił do mnie „panie kolego“.

W tych warunkach błękitnooka Stefcia zobojętniała mi całkowicie.

Mieliśmy nasze metody pracy. Upatrzywszy sklep, który nie miał na składzie ołówków Majewskiego, piór Wasilewskiego, atramentu Karmańskiego, zeszytów Niemojewskiego, zaczynaliśmy działać.

Drzwi sklepu się nie zamykały przez cały dzień. Co minuta wpadał zdyszany uczeń i prosił o ołówek czy stalówkę. Potem odrzucał towar ze zgorszeniem.

— Ależ to Fabera — ja proszę o polski.

Subtelna i wytworna grzeczność obowiązywała.— Czasem kupiec wpadał we wściekłość, której przeciwstawiliśmy kamienną obojętność. Czasem posyłał pracownika do sąsiedniego magazynu — a wówczas można było zaobserwować kapitalny widok jak szczęśliwy nabywca wpadał w dyżurującą pod sklepem gromadkę z okrzykiem: Już ma.

Przenosiliśmy wówczas dalej teren operacyjny.

Opowiadałem w domu o tych tryumfach. Ojciec się uśmiechał, tylko matka od czasu do czasu wzdychała mówiąc: Poco ty go w to mieszasz? Skończy się tak, że chłopca wyrzucą ze szkoły.

Istotnie w szkole było niedobrze. O ile w walce z kupcami obowiązywały wykwintne formy, o tyle w stosunku do kolegów stosowaliśmy brutalny gwałt.

— Czemu nie piszesz? — rzekł nauczyciel do małego Arturka.

— Bo mi zabrali ołówek i stłukli kałamarz.

— Dlaczego?

— Bo były zagraniczne.

— Kto to zrobił?

Zapanowała śmiertelna cisza. Mały Arturek bladł i czerwienił się naprzemian.

— Nie wiem — wyjąkał.

— Hm — mruknął nauczyciel, zastanawiając się nad następstwami śledztwa. — Źle jest zabierać cudzą własność — dodał dyplomatycznie.

— Nikt jej nie zabrał, poszła do pieca — zawołali chórem winowajcy, obrażeni w najświętszych uczuciach.

Nauczyciel nie zauważył tego przyznania się do winy.

— Nauka nie może cierpieć — rzekł. — Niech mu kto da ołówek.

Ułaskawiliśmy Arturka na sądzie koleżeńskim, gdyż nie zdradził tajemnicy, ale ojca mego dyrektor zaprosił na konferencję.

Co tam było nie wiem. Sprawa ucichła, gdyż wybuchnął skandal. Znowu salamandra odegrała decydującą rolę w mem życiu.

Nie była to jaszczurka — był to olbrzymi sklep niemieckiego obuwia. Rozparł się koło pomnika Sobieskiego. Drwiły z nas sobie świecące lakiery. Za wielką lustrzaną szybą rozpierały się giemzy i chromy, pełne pruskiej buty i arogancji. Aż złość brała!

Wchodziliśmy do sklepu—lecz cóż, nie mieliśmy pieniędzy, by błysnąć niemi przed oczyma kupca. Trzeba było znaleźć inny sposób. Nie wiem jak to się stało, ale któregoś dnia wieczorem, wielka lustrzana szyba rozleciała się doszczętnie.

Zrobił się krzyk, gwar, śledztwo, lecz o wykryciu winowajcy nie było mowy. Od tego czasu stały posterunek policyjny czuwał nad nieszczęsną „Salamandrą“.

Nic nie pomogło. Kiedyś wieczorem, kiedy tłumy wędrowały wzdłuż ulicy, koło pomnika powstało zbiegowisko. Krzyki histeryczne, wołanie o ratunek i huk „żabek“ robiły nastrój straszliwej rozprawy orężnej. Wszyscy policjanci z całej okolicy rzucili się pędem w wir zbiegowiska przeciskając się przez tłum uczniów i akademików. Zszedł też ze stanowiska posterunek.

Policjanci niczego nie wykryli. Wezwali więc tłum do rozejścia się, co ten skwapliwie wykonał, gdyż tymczasem — bęc, bęc, — dwa kamienie zdruzgotały znienawidzoną szybę.

Policja skapitulowała.

Ojca mego i innych obywateli proszono, aby wpłynęli na młodzież. „Salamandra“ zrezygnowała ze wspaniałej wystawy, my zaś święciliśmy dzień zwycięstwa nad zaborcą.

Co do mnie dostałem na świadectwie tylko „dość dobre“ obyczaje. Jeden krok od złych i wylania. Kiwał nade mną głową katecheta, „źle będzie“ mówił gospodarz klasy. Młodsi nauczyciele wyciągali mnie na rozmowy, ale oni nie mieli nic wspólnego z władzą.

Krucho było, a jednak... „Salamandra“ nauczyła mnie, jak to miło narażać się władzy i urągać autorytetom. „Salamandra“ pchnęła mnie na tory nauk gospodarczych, „Salamandra“ zrównała mnie ze starszymi, którym przeciwstawiłem się zwycięsko. Dwa lata później byłem już opozycją polityczną przeciw ojcu.

Myślę czasem, w jakiej postaci znów mi się kiedy ukaże, by mnie przerobić — ale przemysł krajowy będę zawsze popierać.

T. Garczyński.

JAK DŁUGO PRACOWAĆ?

Takie pytanie stawia sobie każdy francuz, gdy zaczyna samodzielnie pracować i zarabiać. I zwykle postanawia: Będę pracował do 45 lat swego życia, a potem odpoczywał. I myśl ta stała się podstawą bogactwa narodowego Francji, gdyż każdy francuz, nawet najmniej zarabiający, stale i systematycznie odkłada i oszczędza. Gdy dostanie swój zarobek, to pierwszą jego czynnością jest złożenie na książeczkę kasy oszczędnościowej pewnej kwoty, potem opłaca stałe wydatki, jak komorne, gaz, elektryczność, a resztę dopiero zostawia na życie, rozdzielając w ten sposób, aby starczyło do końca miesiąca. I dzięki tym oszczędnościom, gdy przyjdą lata, kiedy należy mu się odpoczynek po ciężkiej pracy, znajdzie się w posiadaniu kapitaliku, który zapewni mu spokojną i beztroską starość.

Niejeden na to odpowie: Jest to dobre we Francji, ale u nas... Ledwo człowiekowi starczy na przeżycie do końca miesiąca, a skąd tu wziąć jeszcze na odkładanie. Trzeba zaznaczyć, że Francuzi nie są w lepszem położeniu, niż my, bo choć zarobki tam większe, lecz i droższe warunki utrzymania. Kto chce odkładać, to może to zrobić i u nas. Doskonałym tego dowodem jest fakt, o jakim czytaliśmy niedawno w gazetach, że jakiś woziwoda w Wilnie, t. j. człowiek o bardzo skromnych zarobkach i ciężkiej pracy — codziennie rano przynosi z zarobków dnia poprzedniego jedną złotówkę do Kasy Oszczędności. I ten woziwoda, napewno, gdy nie będzie już mógł pracować, znajdzie się w posiadaniu kapitaliku, który da mu możność spokojnej egzystencji do końca życia.

Jednak zacząć oszczędzać należy od pierwszych lat życia, i najważniejszym podarkiem rodziców dla dziecka 7—8-letniego winna być skarbonka, gdzie mogłoby składać swe drobne oszczędności lub „zarobki" — aby mogło ze złożonych pieniędzy kupić to o czem marzy — radjo, rower, strzelbę i t. d. Gdy pójdzie do szkoły, tam powinna działać Szkolna Kasa Oszczędności, a przed starszymi można postawić już poważniejszy cel oszczędzania: uzbieranie funduszu na dalsze studja lub pierwsze lata pracy. Kiedy tak od małego zaprawimy do oszczędności — to ominą go nieraz w życiu burze, gdyż w ciężkich chwilach znajdzie oparcie w fundusiku, który potrafi odpowiednio zużytkować.

I te drobne, niewielkie oszczędności stały się podstawą bogactwa Francji — bankierki narodów świata. A pamiętajmy, że dzięki podobnej organizacji oszczędnościowej, stworzonej przez niezapomnianego ks. Wawrzyniaka—zostało uratowane od Komisji Kolonizacyjnej tysiące morgów ziemi polskiej i stworzono potężny stan mieszczański Wielkopolski i Pomorza.

Rozwój życia gospodarczego kraju wymagał stworzenia potężnych instytucyj kredytowych, opartych o czynniki miejscowe. Dlatego też związki komunalne, jako przedstawiciele interesów miejscowego społeczeństwa powołały do życia Komunalne Kasy Oszczędności, których zadaniem stało się zbieranie i gromadzenie oszczędności, a potem rozprowadzenie ich po arterjach naszego organizmu gospodarczego. Instytucje te, oparte na dochodach i majątku samorządu, są najpoważniejszym źródłem lokaty oszczędności.

W roku 1926 Sejmik Powiatu Częstochowskiego, rozumiejąc konieczność stworzenia instytucji finansowej, mogącej udzielać na dogodnych warunkach kredytu ludności powiatu, a w szczególności rolnictwu i rzemiosłu, zorganizował Komunalną Kasę Oszczędności.

W ciągu tych trzech lat pracy Kasa rozwija się coraz lepiej, bowiem jej usiłowania poszły w kierunku rozszerzenia wpływów tej instytucji wśród najszerszych warstw społeczeństwa miejscowego, co w następstwie pociągnąć miało za sobą znaczne wzmożenie się obrotów w zasadniczych kierunkach działalności Kasy, jakiemi są: gromadzenie oszczędności i udzielanie kredytu. Zamierzenia te osiągnęły skutek, albowiem cyfra wkładów oszczędnościowych w stosunku do roku 1928 wzrosła zgórą o 90%.

Jeżeli na wzrost oszczędności w Kasie spojrzymy przez pryzmat stosunków gospodarczych i finansowych kraju w roku ubiegłym, to dojść musimy do przekonania, że jest on niewątpliwym sukcesem Kasy i wynikiem zarówno wysiłków systematycznej i celowej propagandy, jak i stałego wzrostu zaufania, jakiem społeczeństwo darzy tę instytucję.

Doceniając wartość wychowawczą idei oszczędzania, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, Kasa wprowadziła rodzaj premji, bądź w formie książeczek oszczędnościowych z wkładem 10 złotowym, bądź w formie artystycznie wydanych książek na temat oszczędności. Premje te rozlosowane były w dniu 3 maja i 11 listopada pomiędzy wkładców z pośród dzieci i młodzieży szkolnej, mogącej się wykazać systematycznymi wkładami miesięcznymi. Efekt tych poczynań wyraża się wzrostem książeczek oszczędnościowych młodzieży szkolnej do 465 w stosunku do 293 z roku ubiegłego. Ważnym również czynnikiem wzrostu zaufania społeczeństwa do lokat jest przyjęty w Kasie system wypłacania natychmiast wkładów, bez względu na ich wysokość i zastrzeżony termin. Stałe czuwanie nad dobrą opinją Kasy i ustawiczna troska o jej popularyzację niewątpliwie przyczynia się do umocnienia jej pozycji w rzędzie tych instytucyj kredytowych, do których zyskuje się systematyczne zaufanie.

Z tych też względów Dyrekcja Kasy wzięła duży udział w zorganizowanym na gruncie miejscowym Komitecie Dnia Oszczędności, który został wzorowo zorganizowany.

Zasługuje na podkreślenie fakt, że wzrost zaufania Kasy ma miejsce nie tylko pośród rzeszy naszych wkładców, przejawia się on bowiem również w wysokim stopniu wśród Banków Państwowych, które, śledząc bacznie rozwój gospodarki Kasy, udzieliły jej bardzo znacznych kredytów celowych, które na miejscowym gruncie odegrały poważniejszą rolę, szczególnie w roku 1929, który ubiegł pod znakiem wybitnej depresji gospodarczej. Wymieniając na tem miejscu nad wyraz życzliwe ustosunkowanie się Polskiego Banku Komunalnego, nie możemy nie podkreślić wysoce wydatnej i pełnej zrozumienia pracy kredytowej Państwowego Banku Rolnego, którego poważne sumy rozprowadzone za pośrednictwem Kasy wśród ludności powiatu w formie pożyczek celowych nasyciły w znacznym stopniu głód kredytowy wsi; bardzo ważną rolę odegrał również stosunek Banku Gospodarstwa Krajowego, który sfinansował szereg poważnych poczynań inwestycyjnych w mieście.

Wymienione powyżej źródła stworzyły Kasie stosunkowo duże możliwości kredytowe zarówno w mieście jak i na wsi, pozwalając powiększyć portfel weksli zdyskontowanych (zł. 1,897,457.14) do wysokości podwójnej w stosunku do 1828 roku (zł. 926,188,63).

Kredyty były udzielane przez Kasę, liczącą się ze złą konjunkturą w przemyśle i handlu, bardzo ostrożnie. Selekcja materjału wekslowego z jednej strony, zaś ścisłe przestrzeganie terminów płatności z drugiej strony doprowadziło do stosunkowo dobrej wypłacalności naszych dłużników. Potwierdzeniem tego stanowiska Kasy w jej polityce kredytowej jest fakt niewielkiej stosunkowo pozycji weksli protestowanych (zł. 6,590) co stanowi około 0,35% ogólnego portfelu weksli zdyskontowanych.

Z ważnych czynności Kasy wymienić również trzeba prowadzona przez nas akcję wymiany walut zagranicznych dla sezonowych reemigrantów, powracających z Niemiec. W roku 1929 Komunalna Kasa zorganizowała w tym celu trzy placówki. Akcja ta podyktowana była koniecznością regulowania kursu walut, celem ochrony reemigranta od wyzysku pośredników, jakkolwiek zaabsorbowała w dużym stopniu personel Kasy (wszystkie punkty zostały obsadzone własnymi urzędnikami) i wymagała ustawicznego czuwania nad sprawnością organizacji, szczególnie w tak eksponowanej placówce, jaką jest Praszka (powiat Wieluński). Cel ingerencji Kasy w tę dziedzinę życia został częściowo osiągnięty w ten sposób, że współpracujące ściśle z Kasą Komunalną Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe zdobyły w powiecie częstochowskim od reemigrantów około zł. 200.000. – wkładów.

Podkreślić należy, że wkłady instytucji i osób prywatnych w roku ubiegłym wynosiły 1.114.189 złotych, zaś kredyty Państwowego Banku Rolnego — zł. 1.027.430. Redyskonto weksli wyrażało się sumą zł. 585.988.—

W roku 1929 zostały w Kasie przeprowadzone lustracje przez Delegata Związku Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędności, Delegata Państwowego Banku Rolnego, oraz Delegata Banku Gosp. Krajowego.

Wszystkie powyższe dane świadczą o celowej pracy Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Częstochowskiego, za którą w dodatku gwarantuje Związek Komunalny całym swoim majątkiem i dochodami; dlatego też rzucając hasło:

Oszczędzajmy!

winniśmy robić to za pośrednictwem

Komunalnej Kasy Oszczędności

Powiatu Częstochowskiego

Częstochowa, ulica Kilińskiego L. 3. — Telefon 774.

Od fundamentów.

W ogniu walki politycznej, wśród codziennych trosk i znojów, w szarzyźnie z dnia na dzień — zatracamy poczucie historycznej perspektywy. Jesteśmy znużeni, zniechęceni. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, żeśmy przeżyli tak potężne wstrząśnienia, że wrażliwość nasza stępiała. Entuzjazm gaśnie, zmęczenie rośnie. Jednocześnie w całym świecie bez rozlewu krwi dokonywuje się głęboki przewrót. Przekształca się gospodarcza struktura. Tworzą się międzynarodowe porozumienia, kartele i syndykaty. Każde państwo zabiega o jaknajwiększy w nich udział. Zbliżają się chwile, kiedy pewne przemysły poczną upadać, a inne na ich miejscu się rozwiną. Zadecyduje to o przewadze jednych państw nad drugiemi, o ich hegemonji. Zadecyduje to o zdolności do życia jednych, a słabości i zależności innych. Dlatego trzeba wytrwać. Dlatego trzeba przemódz zmęczenie zdobyć się na hart i wytrwałość. Walczmy o przyszłość naszą. O przyszłość całego narodu.

Spójrzmy w przeszłość.

Kiedyś zazdrościć nam będą pokolenia, żeśmy przeżyli czasy największych kart historji. Czasy odrodzenia narodów.

Objęliśmy po wojnie kraj bez administracji, bez silnej armji. z fabrykami bez maszyn, z popalonymi wsiami i folwarkami. Nie znaliśmy siebie wzajemnie, linje kolejowe ciążyły ku stolicom dawnych zaborców, nie posiadaliśmy własnej waluty, granice były niepewne. Musieliśmy walczyć. Wojna na wschodzie hartowała naszą armję, plebiscyty wymagały ogromnego wysiłku, upadająca Austrja ostatnim wysiłkiem organizowała powstanie we wschodniej Małopolsce.

Z trudów tych wyszliśmy zwycięsko.

Dziesięć lat dzieli nas od tych czasów. Dziś posiadamy armję, która jest jedną z najlepszych w Europie. Granice Państwa są ustalone. Wywalczyliśmy pokój. Pracuje i doskonali się administracja. Waluta nasza jest mocno ugruntowana. Koleje pracują bez zarzutu. Olbrzymim wysiłkiem odbudował się przemysł i rolnictwo. Stać nas było na gest potężnego narodu, na budowę własnego portu w Gdyni, czem zadokumentowaliśmy nieugiętą wolę stworzenia prawa do własnej polityki morskiej Rzeczypospolitej.

Wiele, bardzo wiele jeszcze można dodać do tego rachunku. Wszakże ci nawet, którym się wydawało, że dobrze orjentują się w rozmiarach dokonanego dzieła, zdumieli się. ujrzawszy sumę jego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Kiedyś następcy nasi uznają naszą pracę i zasługi, my jednak w olbrzymiej większości jesteśmy tej radości pozbawieni.

Idziemy za pługiem codziennej, żmudnej pracy. Śledzimy jedną skibę i nie możemy oderwać wzroku, by dojrzeć, że tych skib już są miljony pod przyszłe żniwo. Nie możemy oderwać wzroku, by ujrzeć, że na horyzoncie wyrastują szkoły i warsztaty. Życie przykuło nas do taczki.

Dlatego trzeba niekiedy przyjść ze słowem i czynem, aby obronić ludzi od goryczy, która jak rdza przeżera serca. Dlatego trzeba niekiedy pokazać rachunek przeszłości, aby zaczerpnąć z niego siłę do walki o przyszłość.

Przeżywamy chwile bardzo trudne.

Przesilenie gospodarcze ogarnęło większość krajów Europy. Praca i wysiłek twórczy często się nie opłacają. Mnożą się zastępy bezrobotnych. Upadają cyfry wywozu. Maleje spożycie wewnętrzne. Fabryki mają niewyprzedane magazyny i coraz bardziej ograniczają produkcję. Kredyt staje się coraz droższym, lichwa się rozprzestrzenia.

Powszechność tych zjawisk wskazuje na to, że przyczyny tkwią głęboko. Nie będziemy ich analizować. Wystarczy nam stwierdzenie faktu, że opuszczenie rąk nie jest ratunkiem dla tonącego. Przeciwnie, trzeba wytężyć siły.

Potrzeba również zrozumienia tej niewzruszonej prawdy życiowej, że podstawą siły społeczeństwa jest jego solidarność. Kupując towar polskiego wyrobu pomagamy polskiemu wytwórcy, polskiemu robotnikowi, wzmagamy siłę Państwa. Suma zysku pozwoli na utrzymanie warsztatów pracy, pozwoli na zapłacenie podatków, a w dalszym ciągu na ponoszenie ciężarów przez Państwo. Tego należy wymagać i wymagać należy również, aby ten, kto od nas doznał tej pomocy, nam również jej udzielił.

W chwilach takich jak obecna lekkomyślne kupowanie wyrobów obcych to zbrodnia. **Ten kto obcy towar kupuje powinien zdać sobie z tego sprawę, że to właściwie on wyrzuca na bruk nędzy ulicznej nowych bezrobotnych.** On osłabia siłę Państwa i utrudnia umocnienie jego fundamentów.

Cel Wystawy Ruchomej, to przypomnienie tych prawd. Nasz cel to zmobilizowanie armji w społeczeństwie, która ciągle i wytrwale, wysiłkiem każdego dnia i godziny będzie pracować na chwałę Rzeczypospolitej.

Nie frazes patrjotyczny, nie gest ofiary, ani nawet czyn jednorazowy — stwarzają potęgę Państwa. Stwarza ją nieustanna, wytrwała praca miljonów. Stwarzają ją okruchy ducha i myśli tych miljonów.

Czyż jest większy dowód, że te miljony czują się narodem, niż codzienna troska każdego obywatela o to, czy to, co kupuje jest polskiem. To codzienne pytanie i codzienna odpowiedź.

Wierzymy, że tak będzie zrozumianą nasza praca.

Tadeusz Garczyński.

Redaktor i Wydawca: W. ZEMBRZUSKI Druk. Br. Swieckiego w Częstochowie.